**Nro 181.** ROK 1846. SRODA 19 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.


# GAZETA KRAKOWSKA.

### OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzień | godzina | Bar. do 0° R. w miar. paryz. | Stop. ciepła podł. Reau. | Psychometr | Wiatr | Stan Atmosfery | Zjawiska napowietrzne i różne uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 16 | 6 | 27" 5''' 028 | + 12° | 6 3. 98 | Wschodni słaby | Pogoda z Chmurami | |
| | 2 | 4, 679 | + 21, | 2,5, 50 | ,, ,, | Chmury | |
| | 10 | 5, 001 | + 14, | 4 5. 30 | Zachodni ,, | Pogoda z Chmurami | Deszcz |
| 17 | 6 | 27" 5''' 147 | + 13¾. | 6 4, 96 | Zachodni słaby | Pogoda z Chmurami | w nocy mały Deszcz |
| | 2 | 5 019 | + 21, | 2 5, 76 | Pł. Wschodni ,, | ,, | |
| | 10 | 5. 124 | + 15. | 8 5. 68 | Zachodni słaby | Pogoda | |

## Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 13 *Sierpnia.* —

Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu podała do wiadomości powszechnéj, iż wyrokiem Sądu Wojennego przez JO. jenerała-feldmarszałka głównie dowodzącego czynną armią, xcia Warszawskiego, hr. Paskiewicza Erywańskiego, na dniu 18 czerwca r. b. zatwierdzonym, następujące osoby, które o zamiarach Bronisława Dąbrowskiego napadu na miasto Siedlce i wzniecenia rokoszu w Królestwie Polskiem, posiadając wiadomość, nie doniosły o tem Rządowi, na karę konfiskaty majątku skazane zostały: 1) Karol Toliński, syn Józefa Tolińskiego, b. jenerała brygady b. wojsk polskich, lat 29 mający, urodzony w Warszawie, zamieszkiwał naprzód przy rodzicach, następnie w dobrach Góra i Wola Sufczyńska, które dzierżawił, nakoniec mieszkał w mieście Warszawie i zajmował się malarstwem. 2) Teofil syn Józefa, Bębnowski, mający lat 23, urodzony w mieście Radomiu, ostatnie zaś jego zamieszkanie było w Warszawie, gdzie aplikował się w Kommissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu w r. 1844 i w końcu pobierał dyety.

— *Petersburg* 4 *Sierpnia.* —

Przez rozkaz najwyższy wydany dnia 8go grudnia 1842 r., w skutek najpoddańszego przełożenia p. ministra oświecenia narodowego, profesorowie kursów prawnych, ustanowionych dla młodzieży Królestwa Polskiego przy uniwersytetach Petersburgskim i Moskiewskim, porównani zostali w przywilejach służbowych z profesorami zwyczajnemi uniwersytetów Cesarstwa, wyjąwszy pensyą emerytalną i jednorazowe zasiłki, które wyznaczały się z funduszów Królestwa na zasadzie ustawy z r. 1835 o emeryturach dla urzędników cywilnych Królestwa, tudzież uzupełniających ją przepisów; o czém z rozporządzenia Rządzącego Senatu zawiadomioną była Heroldya, a oraz ogłoszono w gaz. Senackiéj, i wydany został do p. ministra oświecenia narodowego ukaz, z d. 21 grudnia tegoż roku, Nr. 54,795. Obecnie minister sekretarz Stanu Królestwa Polskiego zawiadomił p. ministra oświecenia narodowego, że z rozkazu najwyższego, wniósł do Departamentu spraw Królestwa Polskiego w Radzie Państwa przedstawiony przez Namiestnika Królestwa projekt do ukazu, względem skrócenia terminu do wysług pensyj emerytalnych dla osób wydziału naukowego w Królestwie, któryto projekt po rozpoznaniu przez Radę, najwyżéj podpisany został d. 4 czerwca r. b. W 6tym punkcie tego najwyższego ukazu, wyrażono: »z wcieleniem teraz do stowarzyszenia emerytalnego cywilnego profesorów kursów prawnych, ustanowionych dla młodzieży Królestwa Polskiego przy uniwersytetach Cesarstwa, rozkaz Nasz z d. 8 grud. 1842 r., obowiązywać przestaje.«

Dnia 16go lipca, zakończył tu z żalem powszechnym życie, znany z dzieł swoich i pracowitości, rektor w wydziale rzeźbiarstwa Cesarskiéj akademii sztuk pięknych, Bazyli Demut Malinowski.

— *Bruxella* 3 *Sierpnia.* —

Sekretarz Vanderstraeten przywiózł tu onegdaj traktat hollendersko-belgijski. Składa się z 29 artykułów i zawarty jest na 8 lat; wszelako obudwom stronom wolno jest wypowiedzieć go przed 1 stycznia 1851 r., poczem za rok już zostałby rozwiązany. Jeżeli wypowiedzenie z żadnéj strony nie nastąpi, pozostanie w swéj mocy aż do końca r. 1854, to jest przez całe 8 lat, a jeżeli na rok przed tym terminem nie będzie wypowiedziany, pozostanie znowu przez jeden rok.

— *Paryż* 1 *Sierpnia.* —

*Jour. des Déb.* zawiera jeszcze niektóre

bliższe szczegóły o zamachu na życie Króla. Król znajdował się na balkonie Tuileryów; przy bokach jego znajdowały się królowa, xżna Adelajda i królewne, minister spraw wewn. pan Duchatel, prefekt policyi p. Delessert, i jenerał Jacqueminot. Król jeszcze był nie usiadł; zaczął pozdrawiać tłumy, które go z oznakami radości witały; przyłożył rękę na serce, gdy słaby huk dał się słyszyć. Król rzekł: Do mnie wystrzelono! Otaczający Monarchę sądzili, że to był huk rakiety; ale Król powiedział spokojnie: »Nie, to są dwa strzały pistoletowe, które ztamtąd wyszły,« i wskazał ręką miejsce. Jakoż rzeczywiście nędzny jakiś zbrodniarz, który stał przy posągu tak nazwanéj *siedzącéj Wenery*, i prawie razem z dwóch pistoletów wystrzelił do Króla. Pośród powszechnego ztąd zamieszania, Król był spokojny. Postąpił naprzód na balkonie, okazał swą postawą, że nie jest trafiony, i kazał aby orkiestra grała daléj hymny narodowe. Na dole w tłumie nastąpiło poruszenie. Morderca porwany zaraz został przez oburzonych w blizkości znajdujących się. Zaprowadzony najprzód został na odwach zamkowy a ztamtąd do sali Diany. Tu został przesłuchany przez ministra spraw wewn. i prefekta policyi. I królowa widziała strzał równie jak Król i rzuciła się w téj chwili w jego objęcia, aby go jak tarczą zasłonić.«

W *Constitutionnel* czytamy następujące szczegóły: Henry był wczoraj odwidzony przez inspektora więzień, p. Dufreene. Na zapytanie o powody jego zamachu odpowiedział: że miał zamiar ogłosić swą upadłość; nie mając zaś odwagi odebrać sobie życia, otworzył kodex, aby zobaczyć, czy tam nie znajduje się jaka zbrodnia pociągająca za sobą karę śmierci, bez zabójstwa czyjego. Wtedy powziął plan, nie zabić Króla, ale tylko strzelić do niego, gdyż samo usiłowanie na życie Króla śmiercią jest karane.

— *Dnia 2 Sierpnia.* —

Tak ważny dla przyszłości Francyi akt wyboru nowéj izby deputowanych, rozpoczął się wczoraj we wszystkich wyborczych kolegiach całego kraju.

Kommissya izby parów miała się w zupełności przekonać, że Henry nie celował wcale do króla, ale tylko mechanicznie podniósł ręce do góry i wystrzelił, aby mógł być uważany za dopuszczającego się zamachu na życie króla i jako taki sądzony. Wszystkie dzienniki w tem się zgadzają, że Henry przez kobiety i niepomyślne stosunki przemysłowe, na ciele i umyśle jest chorym głupcem, który sam dziwił się w więzieniu Luxemburga, że z takiem odznaczeniem z nim się obchodzą.

*La Presse* donosi według listów z Chin i osobistego udzielenia hrabi Besi, wikaryusza apostolskiego propagandy, że od czasu ogłoszenia postanowienia cesarskiego, zapewniającego w całem państwie wolność dla chrystyanizmu, wiara chrześciańska wielkie czyni postępy, że w wielu miejscach missyonarze już nie wystarczają. W prowincyi, któréj stolicą jest Nanking, mieszkańcy massami opuszczają świątynie Buddhy i żądają chrztu. W Chinach znajduje się teraz 80 misyonarzy, 60 francuzkich a 20 włoskich.

Jenerał porucznik baron Delort umarł pod Blois w wieku lat 77.

Utrzymują, że pierwszy z projektów do prawa, które izbom przez p. Guizot przedłożone być mają, będzie projekt dotyczący uposażenia królewiczów.

— *Dnia 3 Sierpnia.* —

Zapewniają, że na parę godzin przed zamachem w d. 29 lipca, kommisarz policyi tuileryjskiéj dzielnicy miasta, żądał u króla posłuchania, na którem oświadczył, że jeżeli wierzyć można bezimiennym doniesieniom, ma być wystrzelonem do króla w czasie koncertu. Król miał odpowiedzieć: »Czyń pan co do pana należy, dawaj baczenie i uważaj. Co się mnie tyczy, to nawet pewność śmiertelnego mnie trafienia, nie wstrzyma mnie od dopełnienia mojéj powinności i ukazania się publiczności.«

(*Z korresp.*) Do dnia dzisiejszego wiadomych jest 384 wyborów z 459; pomiędzy temi 384 wyborami, 252 należy do stronnictwa konserwacyjnego a 132 do opozycyjnego. W Lisieux p. Guizot wybrany został większością głosów 523. Głosujących było 561. W Tuluzie wybrano gorliwego i światłego legitymistę księdza Genoude. *Jour. des Deb.* żałuje bardzo, że pan Lefebvre w 2gim cyrkule stolicy obrany nie został. Zresztą, mówi ten dziennik, nigdy od r. 1830 rząd nie miał tak znacznéj większości jak tą razą.

— *Londyn 1 Sierpnia.* —

Nieustanna zmiana i ważność interesów publicznych w Anglii, odwróciły zupełnie uwagę naszą od Irlandyi, gdzie tymczasem agitacya repealów nie ustawała w swych działaniach. Ale wpadła ona w bardzo trudne położenie. Srodki pieniężne związku znacznie się zmniejszyły, a jedność członków w tym samym stosunku się zmieniła. Przypomnijmy sobie, jak pan Smith O'Brien na początku teraźniejszego parlamentowego zgromadzenia starał się przez to odznaczyć, że wzbraniał się, jako irlandzki członek, zasiadać w angielskim komitecie izby niższéj. Został on za to na kilka tygodni w więzieniu izby osadzony, a nakoniec przez litość i obojętność kollegów z niego uwolniony. Po tem małem męczeństwie czuł się pan O'Brien właściwym do wstąpienia w szeregi patryotów irlandzkich, i objął zaraz kierunek młodéj Irlandyi, osobnego stronnictwa w związku repealów, daleko nieumiarkowańszego i mniej skłonnego do związku z Anglią niż stronnictwo O'Connella. Te dwa stronnictwa zupełnie się rozdwoiły. Smith O'Brien i jego przyjaciele opuścili salę pojednania, i młoda Irlandya zrzuciła roztropne panowanie O'Connella. Łatwo przewidzić, że ci panowie albo spadną do nicości, albo co podobniejszem jest, przystąpią do wykonania swego rozpaczliwego planu. Trze-

ba czekać, na którą stronę kraj roztrzygnie, i jaki kierunek weźmie agitacya repealów, kiedy O'Connell zmuszony został nie opierać się już ich bezprawiom i burzliwości. W każdym razie liberator ma dobrą sposobność połączyć się z wigami przeciw krzykaczom repealu, i wątpić nie można, że on postara się przytem o własne bezpieczeństwo.

Sądzą, że parlament jeszcze przed 25 b. m. odroczony zostanie. Bil cukrowy zapewne w przyszły tydzień przejdzie wszystkie stacye w izbie niższéj.

Dowiadujemy się, że w krótce poczynione będą kroki, do urządzenia w stolicy Anglii przemysłowéj wystawy. Że nasz kraj do takiego kroku dojrzał, nie ulega żadnéj wątpliwości; ale między zapowiedzeniem a uskutecznieniem takiego przedsięwzięcia powinien znaczny czas upłynąć. Zresztą nie zachodzi żaden rozsądny powód, dla czego nasi francuzcy sąsiedzi bez konkurencyi od czasu do czasu przez swe przemysłowe wystawy, wprawiając świat w podziwienie, obfite żniwa zbierają.

Przemysł angielski, nie dość mając na tem, iż obwieszczeniami swemi zapełnia niezliczone kraju tego pisma peryodyczne, wymyślił dwa nowe systemata obwieszczeń czyli afiszów. Pierwszy zależy na tem, iż ludzie ubrani w białe bluzy, mają z tyłu i z przodu napisane wielkiemi literami rozmajte doniesienia o adresach rzemieślników, o rozmajtych sprzedających się przedmiotach, wynajmujących się mieszkaniach i t. p. przechadzają się poważnie po ulicach, dając się obstępować ciekawym do wyczytania napisów. Ci ludzie afisze mogą się obok tego zajmować jaką robotą, powinni tylko ciągle zostawać na najludniejszych ulicach. Drugi systemat, są to wozy bardzo wysokie i długie, na których są zbudowane z desek piramidy, a na nich naklejane afisze i doniesienia. Zwykły afisz kosztuje na tydzień około 25 szylingów. Te wozy powolnym krokiem obwożone są przez celniejsze ulice po całém mieście. Na ten ostatni sposób zaszły już skargi do parlamentu, iż utrudniają krążenie powozów po ulicach.

Donieśliśmy już, że jeden z najcelniejszych malarzy angielskich, Beniamin Robert Haydon, odebrał sobie życie z nędzy, w któréj zostawał z liczną rodziną. Nieszczęśliwy zostawił dziennik, z którego daje się widzieć, że najboleśniejszym dla niego ciosem, który go skłonił do samobójstwa, była następująca okoliczność. W r. 1845 ukończył był jedno ze swych arcydzieł, *wygnanie Arystydesa*, i wystawił je dla publiczności; pierwszego dnia przyszło pięć osób i dochód wynosił jeden funt szter. 6 denarów; ale obok sali, gdzie obraz był wystawiony, pokazywał się sławny karzeł, zwany Tom Thumb (Tom Cal), i nacisk publiczności dla widzenia tego potworu był nadzwyczajny. Można sobie wystawić mękę artysty, zakochanego w piękności form, kiedy widział swe arcydzieło zwyciężonem przez tę obydną igraszkę przyrodzenia; oto słowa jego dziennika: »13 *kwietnia*. Patrzcie ich, jak się tłoczą tysiącami dla oglądania karła, duszą się, gniotą, zabijają; to choroba, wściekłość; rabies, furror! Nie, to sen, nigdybym się nie spodziewał tego po Anglikach. Jestem w najokropniejszem położeniu, przywalony długami, zabity obojętnością publiczności ku moim najlepszym obrazom...« W dniu samobójstwa, 22 czerwca, dziennik nieszczęśliwego zawiera tylko te słowa: »O Boże przebacz« i wiersz z trajedyi Shakspeara *Lear:* »Stretch me no loger on this rough world« (Nie legnę już więcéj na tym twardym świecie).

— *Rzym 27 Lipca.* —

Dziś przed południem zgromadził Ojciec ś. w pałacu Kwirynalskim tajny konsystorz, na którym według zwyczaju ukazał się pierwszy raz w purpurowéj jedwabnéj sukni i złotéj mitrze. Z tronu miał w języku łacińskim przemowę do zgromadzonego ś. Kollegium, na którą odpowiedział dziekan kardynał Micara. Papież podziękował kardynałom za padły na niego wybór, i wynurzył nieufność w siły swoje; przyrzekł kardynałom opiekę w ich prawach i godności, i prosił o ich pomoc; »bo z najwyższą ducha jednością powinniśmy się jak najusilniéj starać o dobro i sławę wspólnéj matki kościoła, o silne i trwałe zachowanie godności stolicy apostolskiéj i o jak najtroskliwsze utrzymanie spokojności i wzajemnéj zgody trzody Chrystusa.« W końcu Papież złożył uroczyście przepisaną przysięgę na konstytucyę apostolską. Następnie ogłoszono potwierdzenie przez Kollegium czterech prałatów, prezentowanych przez Jego Swiętobliwość, przez Austryę, Szwajcaryę i Hiszpanię. W liczbie tych, na biskupstwo Przemyskie w Galicyi, opróżnione przez śmierć jks. Xawerego Zacharyasiewicza, mianowany został biskupem jks. Xawery Wierzchlejski, dotychczasowy dziekan kościoła metropol. we Lwowie.

# Rozmaitości.

## XIĄŻĘ CONTI.

(Dokończenie.)

Xiążę Conti przyszedł był właśnie do domu, aby uczynić przygotowania do jutrzejszego pojedynku, gdy jedna z dam pokojowych oznajmiła mu, iż jego najstarszy syn, hrabia de la Roche-sur-Yonne, mający dopiero lat cztery, jest blizkim śmierci. Nagłe konwulsye męczyły to biedne dziecię, a lekarz Fagon oświadczył, iż nie ma żadnéj nadziei. Xiążę Conti, który kochał serdecznie dzieci swoje, pospieszył co prędzéj do chorego synka.

Zastał go w stanie zapowiadającym już blizki koniec jego krótkiéj choroby. Nieszczęśliwa matka płakała rzewnie u łoża. Obaczywszy swego małżonka, spojrzała nań tak przenikliwie, iż pojął jéj boleść i podzielił z nią serdecznie to nieszczęście. Dziecię niepoznawało już nikogo. Jego ciężki oddech, konwulsyjne kurczenie młodych członków, miały w sobie coś okropnego.

„Mój Boże! Mój Boże. Zachowaj nasze dziecię! zawołał xiążę, klękając koło kołyski. Bezwątpienia przyszła mu na pamięć jakaś myśl trapiąca, gdyż natychmiast, powstawszy, mocno się zaczerwienił i kazał się sam z żoną zostawić.

„Pani, ozwał się do xiężny, grom, który w nas tu uderza, jest niewątpliwie karą nieba za moją lekkomyślność; aby mię opamiętać, karze mię w tem, co mi jest najdroższem na ziemi. U tego śmiertelnego łoża proszę panią o zapomnienie tych wszystkich zgryzot, jakie pani sprawiłem, i przyrzekam pani na świętość honoru, iż odtąd żadnego więcéj do nich powodu nie dam. Jakiekolwiek skutki ta ofiara za sobą pociągnąć może, czynię ją pani tu w obec Boga, aby ci powrócił tę małą niewinną istotę. Jakże, czy wierzysz słowu memu i czy mi przebaczasz?“

„O panie mój! zawołała xiężna ze łzami. Dzięki ci! Jesteś zacnym mężem! Nie mów nic o przebaczeniu. Teraźniejszy postępek twój rzucił w niepamięć wszystko, co się stało, a o czem ja nigdy wiedzieć nie chciałam. Bóg wysłucha zapewne życzenia twoje i wróci nam dziecię nasze. Módlmy się razem, mój przyjacielu; przyszedłeś tu płakać wraz ze mną, a twoja obecność sprawia mi pociechę, i radość; pójdź módl się ze mną.“

Rzucili się razem na kolana przed kolebką i oddali się modlitwie. Jest bezwątpienia anioł między niebem a ziemią, który takie modły przed tron Przedwiecznego zanosi. Ale Bóg nie zawsze ich wysłuchywa; wie on, kiedy musi karać, a wtedy jego miłosierdzie nie staje na przeszkodzie sprawiedliwości jego.

Hrabia de la Roche sur-Yonne umarł.

„Xiężna Conti padła półmartwa w objęcie swego małżonka, który ją serdecznie do piersi przycisnął. Mimo swoje płoche wykroczenia, zachował on wielkie poważanie i szczerą miłość dla swojéj cnotliwéj żony. W téj chwili wewnętrznego skruszenia, stanęło mu na myśli, iż zatruwszy życie tak szlachetnéj kobiecie, wywoławszy gniew niebios na jéj głowę, ma jéj nazajutrz jeszcze brata lub małżonka wydrzeć. O mało mu serce z żalu nie pękło; pojął, iż musi zrzec się tak miłości jak i nienawiści, pojął, że musi odtąd nie mieć żadnego innego w sercu uczucia i życzenia, jak tylko życzenie uszczęśliwienia żony; na tę myśl i to uczucie, skłonił głowę w boleści, i zrzekł się wszystkiego innego.

Poczem obrócił się do xiężny i rzekł:

„Wskutek sprzeczki przy grze, umówiłem pojedynek z xięciem Bourbon. Zaniecham téj nierozsądnéj rozprawy; napiszę do niego; a donosząc mu naszę bolesną stratę, mam prawo wymówienia się od dalszego słowa. Wierzaj mi pani, taki uczynek godzien jest wielkiéj nagrody, gdyż ciężko to przychodzi upokorzyć się w takim stanie. Bądź mi pani spokojną; nic odtąd nie zamąci naszego pożycia. To nieszczęście, które tu mamy przed oczyma, jest najsroższą nauką, jaką mi niebo zesłać mogło.“

Xiążę dotrzymał słowa. Nie widywał odtąd xiężny Bourbon, tylko na publicznych zgromadzeniach. Długo jednak nie mogli oni przechodzić koło siebie bez bolesnego wzruszenia. Przy każdem spotkaniu, wlepiały się ich oczy w owe żałobne pierścienie, które podług danéj sobie nawzajem przysięgi, na zawsze na ich ręku pozostać miały. Spojrzenia te wyrażały zbyt wiele i mówiły boleśnie o przeszłości pełnéj tkliwych pamiątek, o przyszłości pełnéj żałoby i ciężkiego smutku. Sama łagodna, pełna błogich uczuć xiężna Conti, która niespokojnym wzrokiem każdego kroku swego męża strzegła, nie mogła się wstrzymać od ubolewania nad niemi.

Tak upłynęło lat 10. Stanowisko xięcia nie zmieniało się w niczem. Król obchodził się z nim zawsze jak najozięblej. Nie uwzględniał go żadną łaską, a wreszcie już się też xiążę żadnéj nie spodziewał. Nakoniec przecież, w r. 1709, otrzymał on dowództwo nad wojskiem w Lombardyi. Gdy się na tę wyprawę wybierał, opadła go nagle zaraźliwa szkarlatyna, i w kilku dniach, życia go pozbawiła. Dniem przed śmiercią zapytał on swojéj małżonki, czy dotrzymał uczynionego jéj przyrzeczenia, i czy mu nic ma nic do wyrzucenia. Biedna xiężna zalała się łzami.

„Więc proszę panią jeszcze“ rzekł chory, „o jeden dowód przyjaźni, a sądzę, iż mi odmówić go nie zechcesz. Oto jest list z pierścieniem, który pani wiadoméj damie doręczyć raczysz. Idąc przez ręce pani, stanie się pamiątka jeszcze czystszą, a Bóg przebaczy mi, iż nie mogłem umrzeć, nie myśląc o niéj.“

List ten zawierał słowa następujące:

„Byłaś pani dla mnie umarłą, ja umarłym dla pani; teraz idę oczekiwać cię w świecie innym. Odtąd zamiast jednego pierścienia będzie go dwa nosiła. Módl się pani za mnie i nie zapomnij o mnie. Oby wszystko błogosławieństwo umierającego spłynęło na głowę twoją!“

---

**PRZYJECHALI DO KRAKOWA.**

*Od dnia 17 do dnia 18 Sierpnia.*

Majewski Ludwik, Deskur Stanisław, Wielhorska Krystyna hr., z Polski; — Taneeff kuryer ces. ros., Ciechanowiecki Paweł porucznik ces. ros., Niwicki Józef ob., Krehn Fryderyk, Puntschert Jan, Netter, Zalmann, z Galicyi; — Müller Leopold, Schaefer Juliusz, z Pruss.

*Wyjechali z Krakowa.*

Prengowski August, Müller Leopold, Ciechanowiecki Paweł porucz. ces. ros., Taneeff kuryer ces. ros., do Polski; — Ufniarska Salomea ob., Borkowski Alojzy, do Galicyi; — Laryss Karol baron, Haber, Lauterbach, do Pruss.

---

# Doniesienie Urzędowe.

*Nro* 4140.

TRYBUNAŁ

*Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Wzywa mających prawo do spadku po ś. p. Franciszku Ciesielskim pozostałego, aby się z takowem w ciągu miesięcy trzech do Trybunału zgłosili, w razie bowiem przeciwnym spadek rzeczony na zasadzie testamentu P. Bartłomiejowi Ciesielskiemu bratu przyznanym i summa 100,000 złp. hipotecznie ubezpieczona na imie tegoż P. Bartłomieja Ciesielskiego przepisaną zostanie.

Kraków dnia 12 Sierpnia 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński*.

(2r.) Z. Sekr. P. *Burzyński*.